Głos Warszawski

ROK VIII • 1934/5 • PAŹDZIERNIK • Nr. 2 (63)

Nauczycielstwo Stolicy przeciw niebezpiecznym projektom

W dniu 14 października b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału m. st. Warszawy Z.N.P. Treścią obrad Walnego Zgromadzenia było: „Obrona wysoko zorganizowanej siedmioletnej i siedmioklasowej szkoły powszechnej w Polsce i Obrona praw nauczyciela“.

Przed przystąpieniem do porządku obrad Przewodniczący Zgromadzenia kol. Chróścicki Br. powitał członków Zarządu Głównego Z.N.P. w osobach: kol. Stattlerówny, Nowickiego Z. i Drzewieckiego, kol. A. Worobczuka, prezesa Okręgu Warszawskiego Z.N.P. oraz przybyłych na zebranie gości. Kol. J. Włodarski w referacie „W obronie Szkoły Powsz.“ zobrazował obecny stan Szk. Powsz. w Polsce oraz stan obowiązku Szkolnego. Treść referatu, ujętego syntetycznie w osobnym artykule podajemy na innem miejscu, tu zaś ograniczamy się do podania uchwalonych wniosków.

1. Siedmioletnia i siedmioklasowa szkoła powszechna jest minimalną podstawową formą oświaty w Polsce.
2. Wszelkiego rodzaju obowiązkowe opłaty za naukę przekreślają jej charakter powszechności, co w konsekwencji grozi rozszerzeniem się analfabetyzmu.
3. Czteroletnia obowiązkowa szkoła nie spełni swego zadania wychowania świadomego obywatela, co wytworzy szkodliwą strukturę państwa przez pogłębienie różnic pomiędzy warstwami narodu.

4. Ograniczenie liczby lat obowiązkowej nauki spycha Polskę do rzędu państw o niskiej oświacie, co sprowadzi obniżenie siły odporności państwa.

Wychodząc z powyższych założeń, nauczycielstwo na zebraniu w dniu 14 października 1934 r. uchwala: Stać twardo na stanowisku obrony siedmioletniej, siedmioklasowej, bezpłatnej szkoły powszechnej, gdyż uważa ją za podstawowy warunek potęgi i niezależności państwa.

Zebrane nauczycielstwo domaga się, aby bezpłatna 7 klasowa szkoła stała się nietylko formą powszechnego nauczania, ale była nią o treści pełnej, a to osiągnąć można jedynie przez stopniowe podnoszenie poziomu organizacyjnego szkół, obniżanie średniej liczby dzieci przypadających na jednego nauczyciela z 60 na 40, przez zwiększanie ilości etatów nauczycielskich, planowe zorganizowanie budownictwa nowych lokali szkolnych i wreszcie przez dostarczanie szkole niezbędnych pomocy naukowych.

Drugi referat: „W obronie praw nauczyciela“ wygłosił kol. Bednarz Jan. Referent omówił szczegółowo położenie materjalne nauczycielstwa, które na skutek przeprowadzonych redukcyj uposażeń od 1931 r., a w szczególności ze względu na wprowadzoną nową ustawę uposażeniową (cofnięcie szerokich mas nauczycielskich o 1 i 2 kategorje) jest obecnie poniżej minimum egzystencji.

Brak istotnej stabilizacji nauczycieli, uzależnienie ich od czynników postronnych, przeciążenie i przepracowanie nauczycielstwa oraz przykre stosunki (jakie często zdarzają się) pomiędzy władzami szkolnemi i nauczycielstwem wytwarzają b. trudne warunki pracy w tym zawodzie.

Po dyskusji, w której zabierało głos kilku mówców, Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło następującą rezolucję, zaproponowaną przez referenta:

Wobec niepewności, że jakoby Władze Rządowe zadecydowały zawieszenie nauczycielstwu przysługujących przsunięć do wyższych grup na 1 stycznia 1935 r. Nadwyczajne Zgromadzenie członków Z.N.P. w stolicy — protestuje przeciw takim zawieszeniom i zwraca uwagę czynników Rządowych, że obecna sytuacja materjalna jest poniżej minimum egzystencji materjalnej nauczyciela.

Dlatego Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Oddziału m. st. Warszawy domaga się:

1) jaknajśpieszniejszego poprawienia materjalnej pozycji nauczycielstwa przez zaszeregowanie do poprzednich grup uposażeniowych, oraz przez przywrócenie grupy X jako początkowej,
2) wprowadzenie istotnej stabilizacji nauczyciela przez zniesienie przepisów „przeniesienie dla dobra szkoły" i ustalenie pojęcia zmiany organizacji szkoły art. 8 i 51 Ustawy z dnia 1 lipca 1926 r.
3 uniezależnienie nauczyciela od wszelkich wpływów władz nieszkolnych i czynników postronnych,
4) zagwarantowanie w pragmatyce wymiaru 30 godz. pracy tygodniowo, gdyż obecne normy, ustalające ilość godzin nauczania i zajęć obowiązkowych w szkole straciły charakter norm ustawowych, a są oddane do dyspozycji każdorazowego Ministra W.R. i O.P. i tem samem nabrały charakteru norm elastycznych,
5) zwrócenie uwagi przy wizytacjach na przeciążenie i przepracowanie nauczycielstwa,
6) wytworzenie radośniejszej atmosfery w pracy szkolnej i stosunkach służbowych nauczyciela z władzami szkolnemi,
7) zniesienie bezpłatnej praktyki w szkole.
8) wprowadzenie bezpłatnej nauki dla dzieci nauczycieli w szkołach średnich.

Następnie Przewodniczący Zgromadzenia kol. Chróścicki odczytał rezolucję w sprawie bezpłatnych praktykantów, którą gromkiemi oklaskami Zgromadzenie przyjęło i której treść zamieszczamy poniżej:

„W niezwykle trudnych warunkach życia dzisiejszego i w najbardziej krytycznej sytuacji pośród nas — znalazł się „nauczyciel bezpłatny" — staje się on tym dniówkowym najemnikiem, który na progu swej pracy spotyka dzień „bez jutra" — sytuacja ta jest wyrazem niewspółmiernego ustosunkowania się świata do wartości pracy, która nie gwarantuje mu żadnej egzystencji. Pozbawiony jakiejkolwiek opieki, obarczony nadmierną pracą w najgorszych warunkach staje się niewolnikiem tej pracy i już w pierwszych latach marnuje te zasoby energji i zapału, które winien był wnieść do zawodu nauczycielskiego — gorzej jeszcze po upływie roku staje się on „niepotrzebnym człowiekiem". Będzie długo chodził od urzę-

du do urzędu i prosił o posadę kontraktowego nauczyciela i w końcu może ją otrzyma — ale czy to jest właściwa droga wychowania młodych latorośli nauczycielskich. Los ich — to krzywda dla nich jako nauczycieli—wychowawców i dla społeczeństwa, któremu nie jest wszystko jedno, kto tym nauczycielem będzie — i dlatego Nauczycielstwo stolicy zebrane w dniu 14 października 1934 r. wypowiada się przeciwko bezpłatnej praktyce a na czas przejściowy postanawia zwrócić się do Zarządu Głównego z przedstawieniem konieczności powołania Komisji pomocy dla bezpłatnych praktykantów nauczycieli, do której obok członków Związku weszliby przedstawiciele władz szkolnych i społeczeństwa a jednocześnie zebranie zwraca się z apelem do kierowników szkół i ogółu nauczycielstwa ażeby przyczynili się do stworzenia przyjaznej atmosfery i troskliwej opieki dla młodej generacji wychowawców młodzieży.

Na tem Zgromadzenie zakończono.

J. Włodarski

O siedmioklasową Szkołę Powszechną

1. Temu lat 15...

W życiu społecznem istnieją pewne mierniki, podobnie jak w dziedzinie techniki, mierniki społeczne są jednak stosunkowo rzadkie i mają bardziej zasadniczy charakter. Takim miernikiem wybitnie ważnym dla naszego narodu będzie, naprzykład, określenie stanowiska, czy ktoś stoi na gruncie państwa polskiego, lub nie. W dziedzinie organizacji oświaty utarł się już u nas miernik, a jest nim stosunek do siedmioklasowej szkoły powszechnej. Albo ktoś jest zwolennikiem powszechnej oświaty i szkoły obowiązkowej dla wszystkich w minimalnym zakresie lat siedmiu, szkoły, którąby nietylko uczyła czytania i pisania, ale przedewszystkiem wychowywała przyszłego obywatela, albo też ktoś jest przeciwny temu, poprzestając na powszechnej znajomości czytania i pisania, t. j. ograniczając typ szkoły powszechnej do czterech lat nauczania.

Dotychczas nasze władze państwowe stały zdecydowanie przy programie 7-mioletniej szkoły powszechnej. Na pamiętnym wielkim

sejmie nauczycielskim w kwietniu 1919 r., kiedy to nauczycielstwo wraz z władzami ustalało zręby naszego szkolnictwa, szef Sekcji I Ministerstwa W. R. i O. P. Zygmunt Gąsiorowski w sprawie typu organizacyjnego powiedział, co następuje: „Pomimo wybitnie narodowego i swoistego charakteru organizacji szkolnictwa zwłaszcza elementarnego, w poszczególnych krajach, historja i porównawcze badania systemów oświaty publicznej stwierdzają, że obok tych specyficznych, z ducha narodu płynących cech organizacji szkoły, dadzą się wyłuskać zasady ogólne, uznane przez wszystkie narody, pomimo ich różnice psychiczne.

Tu należą trzy naczelne zasady organizacji szkolnej w społeczeństwach nowożytnych: 1) powszechność, 2) obowiązkowość i 3) bezpłatność.

Uważamy już za rzecz poniekąd przesądzoną, że szkoła, dająca niezbędne minimum wykształcenia każdemu obywatelowi, a jednocześnie otwierająca drogę do dalszej nauki (w gimnazjach i szkołach zawodowych), winna być dla wszystkich dzieci jedna i ta sama — jedna i powszechna na całym obszarze państwa polskiego. Obowiązkowość i związana z tem ściśle bezpłatność szkoły pomijam, kwestje te bowiem są już u nas przesądzone ustawodawczo.

Pierwszem zagadnieniem, które należałoby ustalić, byłoby: jak długi okres czasu ma obejmować nauka w szkole powszechnej?

Odpowiadamy odrazu: l a t s i e d e m".

Od tego czasu, t. j. w ciągu 15-tu lat, sprawa powszechności, obowiązkowości i bezpłatności siedmioletniej szkoły nigdy nie była przez sfery rządowe poddawana wątpliwości. Przeciwnie, skasowanie niższych klas w gimnazjach i reforma programów w ostatnich latach, zdawało się, wskazywało na to, że idea siedmioklasowej, obowiązkowej, bezpłatnej nauki raczej się pogłębia, choć realizacja powszechności niedomagała ze względu na trudności finansowe.

2. Obecnie: gdzieindziej i u nas.

Tymczasem z oficjalnych wynurzeń obecnego pana Premjera dowiadujemy się, że podstawowa nasza koncepcja — siedmioletniej szkoły powszechnej może być przekreślona przez wprowadzenie opłat za nauczanie w trzech klasach wyższych, co w rezultacie powszechność nauczania obniża do poziomu klas czterech. Zasadniczy nasz miernik w dziedzinie organizacji oświaty ma ulec tak

wybitnemu obniżeniu, z jakim nie spotykamy się już w żadnym większym kulturalnym kraju w Europie.

Wschodni nasz sąsiad—Rosja sowiecka—stopniowo wprowadza 10-cioletnią szkołę powszechną, w Niemczech obowiązuje typ szkoły 8 lub 9-letni, we Włoszech 8 letni, jedynie Francja utrzymuje typ siedmioletni.

Motywy stanowiska pana Premjera są nam doskonale znane· rząd stoi przed wielkiemi trudnościami zrównoważenia wydatków budżetowych z wpływami. Nigdyśmy, jako organizacja nauczycielska, nie zamykali oczu na trudności natury państwowej, zawsze gotowiśmy w pierwszych szeregach stanąć, gdy chodzi o służbę dla państwa, daliśmy też i dajemy dużo dowodów, że potrafimy być ofiarni dla spraw państwowych. Ale na sparwę organizacji szkolnictwa nie możemy patrzeć jedynie z punktu widzenia preliminarza budżetowego na rok najbliższy, musimy patrzeć znacznie dalej naprzód. Obecne pokolenie, kształcone w czteroletniej szkole powszechnej, nie będzie mogło w przyszłości dotrzymać kroku w rozwoju kulturalnym sąsiadom, którzy przeszli 8 lub 10-letnią szkołę powszechną, „wyścig pracy“ będzie utrudniony.

Powodowani troską o dalszą przyszłość, musimy rozważyć trudności, jakie wyniknąć mogą z obniżenia się poziomu oświaty, który nastąpić musi wobec zmniejszenia liczby lat obowiązkowej nauki.

Jasnem jest, że z chwilą wprowadzenia opłat szkoła nie może być obowiązkową. Jedni nie będą posyłać dzieci do szkoły ze względów finansowych, inni ze względu na brak uświadomienia. W niektórych dzielnicach kraju należy się spodziewać tak znacznej abstynencji dzieci, że utrzymanie wyższych klas dla opłacających za naukę będzie ze względu na skromną liczbę uczniów niepodobieństwem i tam, rzecz prosta, pospolitym typem szkoły stanie się czteroklasówka. Nietrudno nawet skreślić demarkacyjną linję na mapie Polski, gdzie większość zostanie siedmioklasówek, a gdzie czteroklasówek. Północno-wschodniaa część kraju — biedniejsza i mniej oświecona — zostanie zasadniczo przy czteroklasówkach, a południowo-zachodnia — zamożniejsza i bardziej oświecona — raczej przy siedmioklasówkach.

Czy pogłębianie tej różnicy (która i tak istnieje) ze względu na jednolitość państwa pest wskazaną, mamy poważne zastrzeżenie.

3. Refleksje i obawa przed ciemnotą.

Niezależnie od tego terytorjalnego podziału, który nazwijmy podziałem pionowym, istnieje jeszcze w każdem społeczeństwie podział stanowy, nazwijmy go poziomym, chodzi tu o warstwę przodującą w narodzie — inteligencję i szerokie masy ludowe oraz rorobotnicze. Wypadki dziejowe wykazują, że pomiędzy temi warstwami nie powinno być przepaści, że ma być wzajemne zrozumienie, przenikanie się. Wybitniejsze jednostki ze sfer ludowych i robotniczych powinny mieć ułatwioną drogę do zasilania świeżemi, odżywczemi pierwiastkami inteligencji, elity; szerokie masy ludowe i robotnicze winny rozumieć swych przodowników, współdziałać z nimi. Przykładów nie szukajmy daleko: nasza szlachta, w której ręku znajdował się ster państwa, nie była gorsza od szlachty francuskiej, czy niemieckiej, a przecież tamte narody nie pozwoliły pozbawić się niepodległości. Egoizm naszej szlachty nie dał możności wybicia się innej warstwie narodu; próby naprawy błędu okazały się spóźnione.

Rzeź Galicyjska mogła mieć miejsce tylko na tle niedającej się wyrównać przepaści, jaka wytworzyła się między ludem a szlachtą.

Trzebienie inteligencji, jakie miało miejsce niedawno podczas przewrotu bolszewickiego w Rosji, jest również charakterystyczne i świadczyło o braku kontaktu pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa. Na Zachodzie pogrom inteligencji jest nie do pomyślenia.

Podniesienie więc poziomu szerokich warstw narodu, zasilanie inteligencji jednostkami najdzielniejszemi, niezależnie od pochodzenia — oto najistotniejsze zadanie dobrze zorganizowanego szkolnictwa powszechnego.

Czy rolę tę spełnić może czteroklasowa szkoła powszechna?

W ciągu czterech lat nauczania szkoła jest w możności otworzyć dziecku oczy na świat, szkoła uczy patrzeć na świat, dziecko przestaje być ‚ciemnem“, jak słusznie lud nasz wyraża się o analfabetyźmie. A jak dalece ten pierwszy okres nie przyczynia się jeszcze do ukształtowania kulturalnej jednostki, to najbardziej wymownem jest zjawisko powrotnego analfabetyzmu, jeżeli dziecko przerywa naukę po czterech latach i nie znajduje w środowisku dość podniet do dalszego samokształcenia się.

Dopiero po otworzeniu oczu na świat zaczyna się drugi okres, okres wniknięcia dziecka w siebie, zaczyna się krystalizowanie stosunku duchowego dziecka do tego świata, dopiero w tym okresie zaczyna się układanie stosunku do różnych warstw społeczeństwa. Ten okres wnikania w siebie i ustosunkowania się do prostszych zjawisk społecznych trwa dość długo, na Zachodzie przeznacza mu się od lat 4-ch do 5ciu, u nas zaledwie lat trzy. Ale dopiero po tym okresie można mówić o jakiej takiej dojrzałości dziecka, o wyborze kierunku zainteresowań, o skierowaniu go do szkoły zawodowej czy średniej ogólnokształcącej. W tym okresie może być mowa o podstawach wychowania obywatelskiego.

Szkoła powszechna nietylko powinna pozostać siedmioklasową, powszechną a więc bezpłatną, ale musi też mieć odpowiednie warunki, by wielkim swoim zadaniom mogła sprostać.

Najbardziej podstawowem zagadnieniem jest utrzymanie typu szkoły wysokozorganizowanej, a więc stopniowe przekształcenie siedmioletnich jednoklasówek na typy szkół wyżej zorganizowanych, to jest wieloklasówki, a przedewszystkiem na siedmioklasówki.

Aż do roku szk. 1930/31 liczba jednoklasówek stopniowo u nas malała, bo gdy w roku szk. 1922—23 mieliśmy ich 63½ tysiące, to w roku szk. 1930/31 liczba ta zmalała do 43 tysięcy. Tymczasem od tego roku następuje znowu wzrost liczby jednoklasówek, to znaczy jakość szkoły ulega pogorszeniu.

Typ organizacyjny szkoły zależy przedewszystkiem od liczby dzieci w danej okolicy i od tego, ile dzieci przydzielimy każdemu nauczycielowi. W okresie organizowania się szkolnictwa naszego została ustalona przeciętna liczba dzieci na jednego nauczyciela 42, tymczasem wskutek oszczędności budżetowych w roku szk. 1928/29 przypadło już 50 dzieci, w 1931/32 — 58, w ubiegłym roku 61, a grozi nam liczba 70. To są normy przeciętne, a w rzeczywistości jest wiele miejscowości, gdzie jeden nauczyciel uczy do 150 dzieci.

Troska o utrzymanie typu siedmioklasowej szkoły powszechnej nie może więc być naszem jedynem zadaniem, ale jednocześnie trzeba dać tej szkole warunki, w których mogłaby spełniać swe wielkie zadanie społeczne. Te konieczne warunki podane są we wnioskach.

J. Dest.

Czy „się nie zawali”?

Oświadczenie Pana Premjera, wypowiedziane do delegacji Zarządu Głównego Związku, iż projektowane zmiany w szkolnictwie powszechnem nie grożą zawaleniem się Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzią, którąby rozwiała lub choćby zmniejszyła nasze obawy o los oświaty w Polsce. Co gorsza, w powiedzeniu tem możnaby dopatrywać się niesłychanego przewrotu w poglądach naszych czynników rządowych na sprawę szkolnictwa. Snując wnioski dalej, myślećby można, że w tej dziedzinie nie mieliśmy żadnego planu, że była to polityka osób, a nie najwyższej magistrali w Państwie. Czyżby ze zmianą ludzi — urzędników w Ministerstwie Oświaty, zmieniały się zręby naszego szkolnictwa. Jeśli tak, to celowość całej reformy szkolnej postawić trzeba pod znakiem wątpliwości, a bilansując to w pracy tych ludzi i kwotach, która reforma pochłonęła, wydatki te uznaćby trzeba za zmarnowane. Boć nie możemy wierzyć w to, by nie przewidziano rok czy dwa lata temu obecnej sytuacji w szkolnictwie i... w Skarbie. Przecież nie zaszły rewolucyjne zmiany w gospodarce Państwa i przecież coś-niecoś słyszeliśmy o tem, że kryzys opanowany, że mija itp. A ten entuzjazm rozpalany do białości przez władze szkolne do niedawnej reformy ustrojowej i programowej? Co z nim mamy zrobić, my. od których, jak powiedział niedawny minister oświaty, zależy pomyślność realizacji reformy szkolnej. Przecież włożyliśmy w tę propagandę „nareszcie polskiej reformy“ wiele sił, zapału i wiary w skuteczność nowego ustroju. Więc dziś mamy sobie powiedzieć, że „Polska się nie zawali“ i oczekiwać na nowelizację reformy? A przecież obecna reforma jest w tej chwili w najniepomyślniejszej fazie, bo, mimo oficjalnego jej obywatelstwa, między nią, a szkołą dawną walka jeszcze trwa na gruncie szkoły. Żadna tutaj różdżka kursów ustrojowo-programowych nie skutkuje cudownie. W tej walce napewno traci w pierwszym rzędzie sam objekt nauczania— dziecko. Jeśli reforma Nr. 2 ma być tym „trzecim“, co z walki dwóch skorzysta, to my, jako obywatele, mamy wszelkie podstawy wątpić, aby ta korzyść była istotną korzyścią nawet na krótką metę nowej polityki oświatowej. Owszem, temu lat trzydzieści zagadnienie oświatowe państwa było jego sprawą wewnętrzną, dalszoplanową w sztuce rządzenia państwem. Dziś sprawa oświaty jest sprawą **prestiżową** państwa, jest to takie samo zagadnienie wyści-

gu, jak wyścig w dziedzinie ulepszeń technicznych, gotowości do obrony zbrojnej na lądzie, morzu i w powietrzu. Dziś nie wolno nam być pierwszymi w szalanżu a ostatnimi w oświacie, gdyż napewno ciemnota miljonów analfabetów przesłoni nam zwycięskie blaski i wawrzyny lotnicze.

Zamierzenia, przeciw którym tak gorąco występujemy nie licują również z hasłem: Polska Mocarstwowa, które to hasło miało przecież obudzić w obywatelu polskim wiarę w potęgę Polski, miało zagłuszyć tak popularne przeciwstawianie Polsce (na jej niekorzyść) innych państw. A dla szerokich mas to właśnie szkoła dla wszystkich dostępna była tym widomym dowodem, że nietylko „w Ameryce, albo w Niemczech, wszyscy do szkoły muszą chodzić, bo nauka jest potrzebna".

Burzyć powszechność szkoły, to burzyć w najszerszych masach społecznych tę świeżo zrodzoną wiarę, że Polska nie jest czemś gorszem od innych państw. A przecież o tę wiarę szczególnie w dobie obecnej,i do tego nam Polakom, chodzić powinno. Sądzimy, że z całej tej opresji szkoła powszechna wyjdzie ręką obronną. Nasuwa się jednak pytanie, czy omawiane tu projekty są rzeczą przypadku, czy też dziełem zgóry planowanem. Podejrzliwi np. oznaki tych tendencyj widzą już w potraktowaniu w reformie ustrojowej obecnej klasy siódmej, inni zwracają uwagę na skreślenie tekstów o bezpłatności szkoły powszechnej w projekcie konstytucji. Możemy też mieć obawy co do dalszych losów szkoły powszechnej. Bo tak się jakoś składa, że budżet oświatowy już od kilku lat jest najpierwszem źródłem łatania dziur finansowych w innych resortach. Tłomaczy się to chyba tem, że ciemnoty ludzkiej nie można mierzyć na tonny, by ciężarem tym szachować zapały redukcyjne w wydatkach na oświatę.

Tylko nieprzewidujący polityk sięgnie po takie oszczędności i redukcje, gdyż skutki ciemnoty dadzą o sobie znać wtedy i w takiej formie, kiedy na ratunek może być już zapóźno i kiedy naprawdę Polska może się zawalić, jeśli nie faktycznie, to w przenośni, lecz o włos od rzeczywistej katastrofy państwowej.

Chcemy, by wreszcie i sprawa oświaty znalazła się w szeregu pierwszych potrzeb Państwa, chcemy też, by nie powtórzył się więcej w społeczeństwie niepokój i odruch obrony szkoły przed jej obrońcami z urzędu.

Chcemy choćby spokoju na tym odcinku, by móc powoli wcielać w życie postulaty nowego ustroju szkolnego.

St. Dobraniecki

Zawodna broń

1. „Walka“ i „Masy“.

Jest nią przedewszystkiem frazes i komunał. Mówimy o tej broni, gdyż mimo dość odległych czasów od romantyzmu słowa, komunał i frazes wciąż jeszcze stanowią pospolity oręż w naszem życiu społecznem i organizacyjnem. Komunał właśnie utrudnia nam wzajemne porozumienie się co do środków obrony naszych postulatów szkolnych i zawodowych. On też jest tym surogatem, zastępującym czyn i tym środkiem, pozwalającym na próżniactwo myślowe: uproszczone wydawanie sądów, wnioskowanie. To właśnie lenistwo umysłowe jest jednocześnie najżyzniejszą glebą, zapewniającą długi żywot komunału i frazesu. Wystarczy przysłuchiwać się masowym obradom, zjazdom, aby stwierdzić, jaki poklask zyskują zwroty, powiedzonka okrągłe, łechcące zebranych, a jak bez echa przechodzą słowa, dyktowane objektywizmem i tylko rozsądkiem. Jak w całości życia zbiorowego w Polsce, tak i wśród nauczycielstwa komunał i frazes mają dziś wielkie powodzenie; na szczęście obserwujemy stopniowo wzmagającą się akcję, przeciw tej pladze. Początek dają władze państwowe choćby w nowem podejściu w kwalifikowaniu kandydatów na stanowiska radnych w samorządzie terytorjalnym.

Na czoło komunałów i frazesów, wysuwających się w naszem życiu organizacyjnem, a szczególnie na zgromadzeniach, są komunały o **walce** i o **masach**. Słyszymy więc, że Związek nie walczy w obronie nauczycielstwa, bo, „składanie memorjałów, delegacje, kłanianie się“ to nie walka, lecz „tumanienie“. Trzeba „WALCZYĆ!“ A gdy „waleczność“ wezdmie piersi jej zwolenników, ktoś z krzeseł skromnie pyta, kwoli informacji na użytek własny: „Jak mamy walczyć?“ — wówczas z trybuny popłynie... pieśń rzewna, ckliwa, czasem osobistą nutą zabarwiona o... Walce z czasów zaborców. I wtedy napięcie gotowości do tej „nowej“ WALKI dziwnie spada, aczkolwiek, myślący kategorjami rzeczywistości, doznaje przykrego wstrząsu i niesmaku. Więc nasze **Dzisiaj** to jest **Tamto** z przed lat 30? A waleczność nasza, bohaterstwo wciąż jeszcze mają wyrastać z uczuć **nienawiści** do władz państwowych? Boć gardząc

wzniośle legalnemi delegacjami, memorjałami i t. p. trzeba w ręce walczących wsadzić broń z tamtych wzniosłych, ale i ponurych lat! Tak nakazuje logiczny tok rozumowania. Tego jednak propagatorzy „innej“ walki wyraźnie nie mówią, pozostawiając w ten sposób słuchaczy, i zapewne siebie, w błogiem przeświadczeniu, że się jest przeciwnikiem tych metod walki, jakie są stosowane, a jednocześnie zwolennikiem walki „innej“, nieokreślonej, niedopuszczalnej i niemożliwej, czyliże tanim wysiłkiem intelektu, bez ciężaru odpowiedzialności można być „rewolucjonistą“, „postępowcem“, „opozycjonistą“, „obrońcą“, „tumanionych“ i t. d. i t.d.

Naturalnie, że ogromna większość zwolenników „tej“ walki nie zadaje sobie trudu objektywnej oceny metod walki z przed lat 30. Można twierdzić z całą pewnością, że i apostołowie tamtych walk, gdyby im odebrać szaty komunału, stanęliby wobec nas z różdżką oliwną i aktem.. kapitulacji wobec fascynującego słowa „walka“ przez duże litery.

No, cóż? Piękne i cenione były kontusze, żupany i kierezje w życiu dawnej Polski, dziś przypomina je nam teatr i muzeum. Prawda z przed lat 30 przeniesiona na dzień dzisiejszy jest często tylko komunałem, frazesem uwłaczającym tamtej przeszłości.

Ktoś inny przekonywa nas, że walkę wygramy jedynie przy współudziale mas. Jednem słowem, ruszyć masy, a postulaty nasze mają zapewnione powodzenie.

Otóż te masy są to znowu trącący pleśnią starości komunał. Pięknie i mocno to brzmi: masa, etc. Ale, niech zwolennik tej zaniechanej dziś siły powie nam, jak to ma wyglądać to „poruszenie mas“ w sprawach, które chcemy wymóc na rządzie polskim? Zwoływać wiece, zbrojne szeregi ludu słać pod bramy Zamku czy Belwederu? Obalać rządy? Boć nikt w tej chwlii nie jest bardziej zespolony w pracy oświatowej i kulturalnej z ludem jak właśnie nauczyciel. A jeśli ktoś w swej naiwności wierzy, iż zastępy chłopów, czy robotników w dowód wdzięczności kiedykolwiek pochwycą za kosy, widły, by stanąć w obronie nauczycielstwa przed rządem polskim, to dowodzi, że nie orjentuje się w rzeczywistości minionej, obecnej i przyszłej. Po pierwsze, za wielu jest amatorów na te masy jako ślepe narzędzia walki. Po drugie, zbyt wielu sparzyło się na eksperymencie z „masami“ (warto zainteresować się zagadninem „mas“ w ojczyźnie masowości — Rosji Sowieckiej: w

szkole, na roli (kołchozy) w rządzie i t. d.), aby tak pochopnie sięgać po ich siłę. A dawno to w Niemczech padło 6.000.000 głosów komunistycznych, a w krótkim potem czasie głosy te padły zupełnie na kogo innego. I zwolennicy „mas“ jako „nowego“ narzędzia walki, nie wierzą ani w możliwość użycia tego narzędzia, ani w skuteczność. Więc pocóż operować temi złudami wobec zmęczonego warunkami bytu i pracą nauczycielstwa, czyniąc z nego w najlepszym wypadku papierowego rewolucjonistę á la minute; czemu powiększać gorycz (a czasami i zdrowy śmiech) i zajmować czas? I czemu wzbudzać szkodliwe pozory, że zgromadzenia nauczycielskie są tylko okazją do propagowania haseł, bez których walka o postulaty nauczycielstwa w zupełności obyć się może.

Że frazesy i komunały, o których mówimy wyżej nie wniosą nic pozytywnego do naszych postulatów zawodowych, w to nie wątpimy, lecz że realizacja tych postulatów opóźnia się z powodu argumentów mgławicowych i pseudorewolucyjnych, to, niestety, stwierdzić musimy. Bo ani przemiany w metodach rządzenia w Europie, ani wzajemny stosunek sił społecznych do czynnika rządzącego i odwrotnie, ani wreszcie warunki ekonomiczne nie są po temu, byśmy wiedli ciągłe boje wewnętrzne o drobiazgi lub o postulaty nierealne. Rozbicie się i słabość obecna ruchu robotniczego (i nietylko robotniczego) w Polsce niech będzie przestrogą dla tych, co tak skwapliwie oklaskują i rozpowszechniają bajkę o „trupie“. Będzie to jeszcze jeden komunał dla tych, którym żywy Związek do gustu nie przypada, a którym kolega wiceprezes Nowicki dał tak dosadną odprawę na ostatniem Walnem Zgromadzeniu nauczycielstwa stołecznego, zapytując, kto poza Związkiem, zabrał głos przeciw projektom Rządu w sprawach szkolnictwa powszechnego.

2. U podstaw nieporozumienia.

Organizacja nasza nie może być dla nikogo odskocznią polityczną. Bezkompromisową i zdecydowaną odprawę dajmy tym, którzy w szeregach naszych pragną propagować „lewicowość“, jak i tym, którzyby propagowali inne kierunki polityczne. Związek musi być szkołą wychowania dla tych, którzy nie odróżniają opozycji politycznej od krytyki rzeczowej w stosunku do pewnych posunięć

władz. Opozycja polityczna ma na celu zwalczanie w czambuł rządu przeciwnego sobie obozu na każdym odcinku jego pracy. Organizację naszą interesuje specjalnie odcinek oświatowy i zawodowy. W tych sprawach winniśmy być zdolni i powołani do wydawania opinji oceniając zarówno ujemne, jak i dodatnie posunięcia władz. Opozycji politycznej wolno być antyrządową, organizacji nauczycielskiej, składającej się w 99% z urzędników państwowych, opozycją taką nie wolno być. Stąd właśnie wypływają różnice metod „walki", o czem tak trudno przekonywać niektórych z nas, rozumujących przesłankami partyjnemi i przytem z czasów zaborczych.

Te właśnie przesłanki są zasadniczem źródłem naszych „opozycyj" (różnych zabarwień) wewnątrz organizacji. One to utrudniają objektywną ocenę prac Zarządów, one też osłabiają siłę organizacji na zewnątrz; i one wreszcie powodują owe wykroczenia przeciw etyce organizacyjnej w formie wykorzystywania prasy partyjnej przeciw własnej organizacji. I dlatego też opozycja wyłącznie związkowa dotychczas jeszcze się nie narodziła. Kryterja przy ocenie polityki Związku są znowu źródłem wielu komunałów, frazesów i nieporozumień, które jako „broń" mogą być efektowne w uproszczonem przekonywaniu „mas" nauczycielskich, lecz w skuteczności swej nie przestają być komunałem.

Sytuacja dzisiejsza wymaga od nas męskiej i sprawiedliwej postawy wobec własnej Organizacji. Nie wolno nam uprawiać taktyki samoponiżania; nie wolno dawać posłuchu komunałom, frazesom i radom fałszywych przyjaciół; nie wolno wygrywać drobnych potyczek kosztem przegrywanych batalij. I nie wolno nam posądzać o złą wolę wobec Organizacji tych, których do kierowania organizacją powołał zbiorowy głos Delegatów. Nie wolno traktować Organizacji jako swego osobistego przyjaciela czy wroga. Sądem objektywnym i należytą odprawą potraktujmy przedewszystkiem wszelkie komunały, frazesy.

Jerzy Michniewicz

Wszyscy do kasy „Samopomoc"

Niedowiary, a jednak tak jest, że pewien znaczny odsetek Związkowców nie wie, że mamy przy Oddziale m. st. Warszawy Z.N.P. własną Związkową Kasą Samopomocową. Tą drogą chcemy dotrzeć do wszystkich członków Oddziału Warszawskiego, informując ich o istnieniu Kasy, o jej potrzebie i o konieczności należenia do niej. Wprawdzie wzrost liczby udziałowców podnosi się, lecz stanowczo zbyt powoli i nie w tempie przyrostu liczby członków Oddziału Warszawskiego. Porównywując liczbę członków poszczególnych lat, miejmy na uwadze, iż Oddział nasz liczy w tej chwili, zaokrąglając wdół, 1700 członków.

W	roku	1929	do	Kasy	należało	293	osoby	
„	„	1930	„	„	„	513	„	—
„	„	1931	„	„	„	548	„	—
„	„	1932	„	„	„	580	„	—
„	„	1933	„	„	„	633	„	—

a od stycznia do października 1934 r. ilość członków wzrosła już do 689 osób. Liczby pocieszające, lecz całkowicie niezadowalające Zarząd Kasy. Stały lecz powolny rozwój Kasy uwydatnia się bardziej przy porównaniu sum ogólnego obrotu Kasy od początku jej istnienia do chwili obecnej.

W	roku	1924	ogólna	suma	obrotowa	Kasy	wynosiła	4907	zł.	34 gr.
„	„	1933	„	„	„	„	„	19655	zł.	05 gr.
„	„	1925	„	„	„	„	„	41451	zł.	60 gr.
„	„	1926	„	„	„	„	„	122465	zł.	
„	„	1927	„	„	„	„	„	246888	zł.	77 gr.
„	„	1928	„	„	„	„	„	507352	zł.	38 gr.
„	„	1929	„	„	„	„	„	734621	zł.	10 gr.
„	„	1930	„	„	„	„	„	808173	zł.	10 gr.
„	„	1931	„	„	„	„	„	539000	zł.	36 gr.
„	„	1932	„	„	„	„	„	527930	zł.	48 gr.

Liczby powyższe są z jednej strony dowodem stałego i intensywnego rozwoju Kasy z drugiej strony widzimy, że szalony kryzys gospodarczy w państwie, odbija się i na naszej placówce. Dlatego

też musimy podnosić, a nawet potroić liczbę członków, by podtrzymać instytucję, stworzoną wysiłkiem związkowego nauczycielstwa.

Podkreślam też jeszcze fakt oprocentowania wkładów (oszczędności) w Kasie „Samopomoc". Gdy w P.K.O. oprocentowanie wynosi 4%, a w K.K.O. 5%, to nasza spółdzielnia daje aż 7%. Wprowadziliśmy wyższe oprocentowanie oszczędności, by z jednej strony zachęcić członków do oszczędzania, a z drugiej — przyciągnąć tych, którzy lokują swoje kapitały poza Kasą. Oszczędzane sumy są gwarantowane 1½-krotną wysokością udziałów, który to udział w wysokości 100 zł. musi wpłacić każdy członek, choćby w ratach, począwszy od 2 zł. miesięcznie. Wkłady (oszczędności) zwracane są za uprzedniem tygodniowem lub 2-utygodniowem wypowiedzeniu. Wysokość oszczędności kolegów sięga od kilku złotych do kilkunastu tysięcy. Aby wycofanie większej sumy zaoszczędzonej nie odbijało się na zwrocie wkładów i udzielaniu pożyczek innym kolegom, Rada Nadzorcza postanowiła, by większe sumy wkładów były wypłacone co miesiąc, ale nie przekraczały sumy 2000 zł.

Okolicznością sprzyjającą rozwojowi Kasy jest potrącanie rat (pożyczek) przez Inspektorat Szkolny m. st. Warszawy przy miesięcznych poborach. Koledzy ze szkół średnich, zawodowych, przedszkoli i emeryci uzyskują pożyczki w Kasie po złożeniu weksli gwarancyjnych, podpisanych przez 2 członków Kasy. Taka uchwała zapadła na ostatniem Walnem Zebraniu członków Kasy.

Należy stwierdzić, iż Zarząd Kasy czuwa nad zabezpieczeniem sum oszczędzonych z jednej strony, a pożyczanych z drugiej. Oprócz Zarządu Kasy, działalnością tej ostatniej kieruje i Rada Nadzorcza, która kilka razy do roku przeprowadza rewizje. Kasa jest lustrowana przez rewidenta ze Związku Rewizyjnego Spółdzielni. Ta podwójna kontrola jest jeszcze jednym środkiem, gwarantującym należytą działalność i rozwój Kasy.

Warszawska Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa „Samopomoc" rozpoczęła swoją działalność 1-go kwietnia 1924 r. Kasa posiada swój statut zarejestrowany przez Sąd Rejestrowy w Warszawie w dn. 1 lipca 1926 r. pod Nr. R S. V 786.

Rada Nadzorcza ma następujący skład: kol. kol.: Stanisław Raczko, Szymon Lelakowski, Brzeski, Strożek, J. Michniewicz, w skład Zarządu Kasy wchodzą koledzy: Ryszard Kessel, Wacław Krubski i Józef Ciesielski. Fundusz zasobowy Kasy powiększa się z

roku na rok. Papierów wartościowych Kasa posiada na sumę 200 zł. Wysokość pożyczki zaciąganej wynosi 500 zł., w wypadkach bardzo ważnych pożyczka może wynosić 1000 zł.

Z uznaniem należy podkreślić dążenie Związku N. P. do stworzenia Naucz. Związku Rewizyjnego, ale cóż, kiedy czynniki miarodajne do tych dążeń odniosły się negatywnie. Należy jednak podkreślić, że Nauczycielski Związek Rewizyjny miałby bardzo duży zakres działania, gdyż mógłby objąć spółdzielnie i kooperatywy uczniowskie. Nie docenianie tak ważnej placówki jaką byłby Naucz. Związek Rewizyjny odbija się ujemnie na odcinku gospodarczym życia naucz. i szkolnego. Z racyj, które wyżej przytoczyłem działalność Kasy „Samopomoc" na terenie Warszawy uważam za rzecz pierwszorzędnej wagi, przeto pozwolę sobie przedłożyć następujące tezy:

1) Wszyscy członkowie Z.N.P. na terenie Warszawy winni być jednocześnie członkami Kasy „Samopomoc".
2) Zarząd Oddziału Warszawskiego staje się jednym z pierwszych propagatorów Kasy „Samopomoc", dążąc do stworzenia silnej na stałych podstawach opartej Kasy.
3) Każdy nowy członek Z.N.P. na terenie Warszawy musi być jednocześnie członkiem Kasy.
4) Każdy członek Kasy postanawia co miesiąc odkładać do Kasy przynajmniej 2 zł., a nikt nie umieści swoich oszczędności poza terenem Kasy.
5) Każdy członek Kasy raz lub 2 razy do roku znajdzie tyle czasu, aby poświęcić go sprawom „Samopomocy".
6) Wszyscy dążymy do stworzenia placówki silnej gospodarczo i finansowo, aby w chwilach ciężkich znaleźć oparcie w instytucji, którą sami zbudowaliśmy.

Odgłosy

(m. w.) POMOC DLA PRAKTYKANTÓW.

W prasie codziennej z drugiej połowy października r. b. ukazała się wzmianka następującej treści:

„Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wystosował do kuratorjów okręgów szkolnych okólnik, w którym poleca

szczególnie troskliwą opiekę nad praktykantami w publicznych szkołach powszechnych. Praktyka winna zapewnić kandydatowi do zawodu nauczycielskiego nietylko możliwość zaznajomienia się z najważniejszemi dziedzinami pracy szkolnej, ale w miarę możności winna umożliwić mu byt materjalny. Do tego celu mogą służyć t. zw. fundusze zapomogowe, dalej poparcie w uzyskaniu odpowiedniego, płatnego zajęcia w szkołach dokształcających, kursach oświatowych i t. p., a wreszcie godziny nadliczbowe w tych szkołach powszechnych, w których organizacja pracy wymaga dodania pewnej ilości godzin pracy nauczycielskiej tygodniowo.

Zalecenie to ma stać się niemal regułą. Życzeniem bowiem władz centralnych jest, by położenie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, odbywających bezpłatną praktykę w szkołach powszechnych, uległo znacznej poprawie w granicach obecnych możliwości budżetowych. (Iskra)."

Pomoc, o której czytamy w komunikacie Iskry jest doprawdy pomocą problematyczną. Przedewszystkiem t. zw. fundusze zapomogowe „mogą służyć do tego celu", a więc nie **muszą**. Wiemy też, jak skromne są te fundusze. A co do zajęć płatnych, to widzimy tu dwie kardynalne przeszkody. Najpierw to przydział godzin (nawet nadliczbowych) już jest dokonany, a po drugie, wartoby pomyśleć o ilości godzin pracy dziennie takiego praktykanta. Przecież mamy w stolicy praktykantów nawet z 32 godzinami tygodniowo. Czy można od tego człowieka żądać dodatkowej pracy **nauczycielskiej** z elementem trudniejszym, niż element dziecięcy? Obciążanie dodatkową pracą płatną wyjdzie niewątpliwie na niekorzyść wyników pracy, a tem samem godzić będzie w wartość kandydata na pracownika etatowego. Dorabianie może być aktualne wtedy, gdy — praca bezpłatna zamykać się będzie w granicach 10—15 godzin tygodniowo.

Pomoc bezpłatnym praktykantom winna przyjść i ze strony Min. Pracy i Opieki społecznej.

Przy okazji zaznaczamy, iż jesteśmy alarmowani o takich wypadkach, że ci sami bezpłatni praktykanci uczą w kilku szkołach, rozmieszczonych w oddaleniu od siebie, że jeden ma aż 32 godziny pracy, w czem połowa godzin śpiewu. Najbardziej przykrą jest sprawa stosunku niektórych gron nauczycielskich do pokrzywdzonych przez los kolegów. Okazuje się, że praktykanci dostają najgorsze klasy, że uczą rano i popołudniu. O ile w tej sprawie nie

zajdą zmiany na lepsze, (a czego winny stanowczo domagać się władze szkolne), szkoły te należałoby wymienić na łamach „Głosu Warszawskiego".

(m. z.) ZNIEŚĆ I TĘ FIKCJĘ.

Po przeczytaniu bardzo trafnego artykułu o fikcjach w pracy nauczyciela (poprzedni Nr. „Głosu Warszawskiego") pragnę poruszyć jeszcze jedną sprawę, którą tylko fikcją nazwać trzeba. Chodzi tu o t. zw. „sprawozdania" z prac w różnych kółkach samorządowych. Otóż panowie kierownicy (nie wszyscy) gorliwie pilnują tego, by w swoim czasie przesyłać do inspektora takie sprawozdania Wogóle pisać nie lubimy, ale pisać o tem, czego się nie robiło, to jakoś nijako. Bierze się więc stare sprawozdania, porusza trochę mózgiem, poradzi kierownika i sprawozdanie jakoś się sklei. Cała pociecha i rozgrzeszenie w tem, że panowie inspektorzy podobno tego wszystkiego nie czytają. Bo jakby czytali, toby jeszcze gorzej było. A może jeszcze jaka statystyka z tego, broń Boże, powstałaby. Mojem zdaniem, gdzie kółka pracują, to niech pracują, ale sprawozdań żadnych (bywają nawet ogromne albumy, wykresy i t. p.) nie powinno się składać i to aż do inspektora, który ma pod sobą 20—30 szkół. I przecież to nic a nic nie mówi specjalnie dobrego o szkole, bo znam szkoły, gdzie niema „kółek i kółeczek" a jest zupełnie dobrze, ale znam też szkoły, gdzie więcej się pisze, uchwala, aby tylko było o tem w protokule Rady Pedagogicznej.

(k. j.) O RACJONALNE ROZMIESZCZENIE BUDYNKÓW SZKOLNYCH.

Pochwały godna jest inicjatywa budowy lokali dla 24 szkół powszechnych w stolicy i rozpoczęcie budowy w dn. 29 wrześ. r. b. Niewiadomo, czy to pośpiech, czy stary zwyczaj nie pozwolił władzom miejskim poddać opinji Rady Szkolnej, aby ta wypowiedziała się co do rozmieszczenia na terenie miasta nowych budynków. Polityka sieci szkolnej należy wg. przepisów dotychczasowych całkowicie do Rady Szkolnej a i względy rzeczowe przemawiają za tem, by Rada Szkolna miała tu pierwszy głos, boć ona przeprowadza zapisy dzieci, orjentuje się, gdzie szkół brak, a gdzie nie.

Podobno takiej opinji Rada Szkolna nie dawała. Chyba zupełnie słuszne są zdziwione pytania: poco buduje się np. na Mokotowie nowe szkoły? Decydują podobno place. Naszem zdaniem, głównym argumentem winna tu być statystyka dzieci i warunki lokalowe szkół najgorszych. Niedawno temu szkoły z Placu Zbawiciela przeniesiono na ul. Kazimierzowską (Mokotów), a więc sztucznie przeniesiono dzieci śródmieścia na teren przedmieścia.

A wartoby się pokusić o nowe lokale szkolne dla dzieci w śródmieściu, choćby tylko ze względu na propagandę publ. szkoły powszechnej wśród sfer inteligenckich, które dziś obawiają się posyłać swe dzieci do szkół w ciasnych i niehigjenicznych budynkach wynajętych. Jak najszybszej likwidacji winny też ulec lokale szkolne przy ul. Towarowej. Takich lokali nie znajdziemy łatwo nawet w Psich Wólkach.

Dobrze więc będzie, jeśli w rozmieszczaniu nowych lokali szkolnych nie będą odgrywały jakieś patrjotyzmy lokalne, lecz objektywne potrzeby.

Marjan Fuchs

Opieka nad dziećmi moralnie upośledzonemi m. st. Warszawy w cyfrach

Warszawa jest środowiskiem o dużem skupieniu ludności i różnicach jaskrawych w stanie majątkowym, a więc sprzyjającem powstawaniu defektów moralnych. Jako stolica państwa, posiadająca rozbudowany aparat w postaci placówek doświadczalnych i naukowo-badawczych (pracownia i poradnie psychopedagogiczne i psychoterapeutyczne) ma obowiązek przodowania w realizacji zdobyczy pedagogiki o tak doniosłem znaczeniu społeczno-państwowem jak profilaktyka przestępczości i racjonalną rozbudowę wzorowych szkół specjalnych oraz wyposażenia ich we wszystkie środki konieczne do osiągnięcia jak największych rezultatów wy

chowawczych, by w ten sposób promieniować w tej dziedzinie na całe państwo. Jakże przedstawia się w świetle cyfr opieka nad dziećmi moralnie zaniedbanemi m. st. Warszawy? Dzięki zainteresowaniu się tym problematem władz szkolnych zebrał Inspektorat Szkolny Miejski drogą krótkiej ankiety dane, dotyczące ilości dzieci, dotkniętych defektami sfery moralnej. Na ogólną ilość 73.653 dzieci, uczęszczających do 94 szkół — dzieci tego typu jest 1373, w tem 1219 chłopców i 154 dziewczynki. Według danych wychowawców przyczyny zakwalifikowania tych dzieci do rzędu ujemnie wpływających na współwychowanków są: kłamstwo (560 wypadków), włóczęgostwo (509 wypadków), nadmierna pobudliwość seksualna i zaburzenia sfery seksualnej (124 wypadki), lenistwo 111 wypadków), dokuczliwość (35 wypadków), nieposłuszeństwo (35 wypadków), bicie dzieci (31 wypadków), niepodporządkowanie się prawom szkolnym (23 wypadki), agresywność (23 wypadki), złośliwość (21 wypadków), żebractwo (20 wypadków), awanturnictwo (19 wypadków) trudnych (19) wypadków) pijaństwa (15 wypadków) mściwości (7 wypadków), znęcanie się nad słabszemi (7 wypadków), okrucieństwa (5 wypadków), pornografja (4 wypadki), i inne jak kłótliwość, sadyzm, demoralizacja (24 wypadki). Podział wyżej wymienionych dzieci według klas i wieku przedstawia się następująco:

I kl. 10%, II kl. 20%, III kl. 26%, IV kl. 24%, V kl. 13%, VI kl. 6%, i VII kl. 1%.

7 l. — 13, 8 l. — 98, 9 l. — 139, 10 l. — 211, 11 l. — 207, 12 l — 284, 13 l. 224, 14 l. — 151, 15 l. — 10, 16 l.— 3, brak danych co do wieku 33. Jak wynika z cyfr, dotyczących wieku, nasilenie ilości defektów wzmaga się wybitnie w okresie przedpokwitaniowym i pierwszym stadjum dojrzewania, załamuje się nagle i opada na granicy wieku, w którym kończy się obowiązek uczęszczania do szkoły. Ten to element zasila kadry młodocianych przestępców, wpadających w konflikt z ustalonemi normami społeczno-prawnemi.

Z zestawienia liczby dzieci zakwalifikowanych jako moralnie zaniedbane wynika, że najwięcej tych dzieci uczęszcza do szkół na Woli, a zmniejsza się kolejno na Pradze, w dzielnicach żydowskich, śródmieściu, Powiślu, Powązkach, Mokotowie, Grochowie, Starem Mieście, Ochocie, Czerniakowie i Marymoncie.

Szkół dla chłopców moralnie zaniedbanych ma Warszawa dwie, do których uczęszcza około trzystu wychowanków, a w tej liczbie

około 100 pozostaje pod opieką zakładów zamkniętych, utrzymywanych przez Radę Szkolną. Na zasadzie obserwacji poczynionych w tych szkołach odsetek dzieci moralnie upośledzonych i psychopatycznych jest niewielki (w jednej z tych szkół około 8%). Lwia część stanowią dzieci zaniedbane pod względem moralnym, żyjące w atmosferze niesłychanie ciężkich warunków materjalnych (po dwie do trzech rodzin w jednej kuchence, liczących niejednokrotnie kilkanaście osób) i moralnych. Dzieci są świadkami gorszących scen erotycznych, gry hazardowej i alkoholizmu, częstych bójek, bywają nakłaniane lub zmuszane do spożywania alkoholu i żebractwa, kradzieży i innych występków.

Z dotychczasowych rozważań nasuwają się następujące wnioski:

1) Dziećmi zaniedbanemi pod względem moralnym należy bezwzględnie zaopiekować się, gdyż mniej wynoszą koszty racjonalnej opieki, aniżeli skutki zaniechania tego.

2) Należy stworzyć pod egidą fachowych psychologów i lekarzy neurologów ośrodek obserwacyjny, dokąd dzieci o anomaljach sfery moralnej, intelektualnej, neuro- i psychopatyczne winny być skierowane celem przydzielenia ich do właściwych zakładów o charakterze pedagogiki leczniczej oraz szkół, połączonych z internatami i ośrodkami przysposobienie zawodowego.

3) Aby zaspokoić potrzeby m. st. Warszawy należy zorganizować na peryferjach miasta jeszcze 5 do 6 szkół, obliczonych na około 200 dzieci każda, w tem 1 szkołę dla dziewcząt. Szkoły te winny być zaopatrzone w gospodarstwo rolne choćby w niewielkich rozmiarach.

Sprawa akcji gwiazdkowej

W ubiegłym roku szkolnym wskazywaliśmy na tem miejscu na konieczność racjonalnej akcji gwiazdkowej — tak co do czasu, jak i do sposobów zbiórki. Przypominamy, iż w r. ub. Rada Szkolna nie otrzymała zezwolenia na zbiórkę przez dozorców domowych, gdyż całą tę akcję przejęły poszczególne starostwa. Akcja rozpoczęła się późno i przytem wzięli się do niej ludzie bez praktyki w tym kie-

runku. Sytuację w dużej mierze uratowało wejście przedstawicieli Rady Szkolnej (komisje dzielnicowe) do poszczególnych komitetów starościńskich. Dzięki tej interwencji Rada Szkolna uzyskała pewne kwoty ze zbiórki, lecz niektóre komitety na podział taki nie poszły i podziału dokonano wg. klucza innego, niż w reszcie komitetów. Zarówno organizacja, a następnie podział (rozdrapywanie przez kilkanaście instytucyj) zebranych kwot budziły wielki niesmak i nieład. Najprzykrzejsze było to, że wszystkie prawie organizacje przedkładały **listy dzieci szkolnych.** Łatwo sobie wyobrazić takie wypadki, że to samo dziecko mogło otrzymać po kilka darów, lub nie otrzymać wcale. W sprawie tego rozgardjaszu poprzednie władze Rady Szkolnej złożyły u władz państwowych i samorządowych odpowiednie memorjały. Sądzimy, że w tym roku zło się nie powtórzy.

Uważamy, iż Gwiazdką dla dzieci szkolnych winna zająć się jedna organizacja. Najwłaściwszaby tu była Rada Szkolna, ponieważ ta ma spisy dzieci dożywianych, bezrobotnych i posiada duży aparat kontrolny i rozdzielczy (opieki). To też pod egidą R. S. winny zrzeszyć się te instytucje, które chcą nieść pomoc gwiazdkową dziatwie warszawskiej, tworząc jeden Komitet Gwiazdkowy dla dziatwy warszawskiej. Rzecz prosta, iż część funduszów mogłaby być przekazana tym instytucjom, które opiekują się dziećmi w wieku przedszkolnym.

Gdyby, jak w roku ub., władze administracyjne pomogły Komitetowi w zbiórce przez dozorców i od społeczeństwa, rezultaty zbiórki byłyby znaczne, a co najważniejsze, podział darami byłby racjonalny, nie mówiąc już o tem, że ta dotychczasowa konkurencja w obdarzaniu dzieci jest niezdrowa z każdego punktu widzenia.

Najwyższy czas, by rozpocząć akcję Gwiazdkową. Trzeba skończyć z tym zwyczajem, wypływającym z opóźnienia akcji, że dary gwiazdkowe docierają do dzieci... w marcu.

Sprawy organizacyjne i Różne

Z PREZYDJUM i ZARZĄDU ODDZ. WARSZAWSKIEGO.

Prezydjum Zarządu Oddziału Warszawskiego w czasie powakacyjnym odbyło 3 posiedzenia. Z pośród ważniejszych zagadnień, które były tematem obrad Prezydjum to:

a) Obecna sytuacja w szkolnictwie powszechnem, na terenie m. st. Warszawy,
b) w jaki sposób Związek może i powinien przyjść z pomocą ekonomiczną ogółowi naucz. związkowego,
c) organizacja bezpłatnych kursów dla naucz. w związku z realizacją nowych programów,
d) budowa przystani nauczycielskiej,
e) Świetlica Oddziału Warszawskiego.
f) Spopularyzowanie i udostępnienie korzystania z Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej jak największej liczbie członków Oddz. Warszawskiego.
g) Stworzenie i uruchomienie Poradni Psychologicznej przy Oddziale Warszawskim Z.N.P.
h) Rewizja założeń Kasy Pośmiertnej.
i) Zorganizowano i powołano do życia Komisję Statutową, która zajmuje się przepracowaniem nowego statutu, w związku z Walnem Zjazdem Deleg., który odbędzie się w grudniu b. r.
j) Ponadto Prezydjum rozpatrzyło wiele podań członków, którzy, będąc w wyjątkowo ciężkich warunkach materjalnych, zwrócili się o pomoc do Oddz. Warszawskiego; dokonało przyjęcia kilkudziesięciu nowych członków itp.

Wyżej wymienione zagadnienia, po przedyskutowaniu przez Prezydjum i powzięciu odpowiednich wniosków, były tematem obrad pełnego Zarządu Oddz. Warsz.

Interwencja u władz szkolnych.

Prezydjum Zarządu Oddz. Warszawskiego interwenjowało u władz szkolnych I instancji w następujących sprawach:

a) w sprawie nowych etatów nauczycielskich dla m. st. Warszawy na rok szk. 1934/35,
b) w sprawie kontraktowych nauczycieli i bezpłatnych praktykantów,
c) dodatku mieszkaniowego dla urlopowanych kolegów,
d) liczby dzieci w klasach w 1934/35 r. szk.,
e) 10 minutowych ćwiczeń przedlekcyjnych,
f) szczegółowych rozkładów materjału nauczania.

DYŻURY CZŁONKÓW ZARZĄDU ODDZ. WARSZAWSKIEGO.

Poniedziałek — od 19—20 kol. Chróścicki Br. i Wyrobiec St.
Wtorek — od 19—20 kol. Malanowski P. i Kiełczykowski Ed.
Środa — od 19—20 kol. Jastrzębski J. i Jankowski F.
Czwartek — od 19—20 kol. Juszczyk J. i Okołowicz M.
Piątek — od 19—20 kol. Malanowski P. i Kiełczykowski Ed.
Sobota — od 19—20 kol. Lewandowski Z. i Dratwa Ant.

Z SEKCJI PEDAGOGICZNEJ.

W bieżącym roku szkolnym Sekcja Pedagogiczna Oddziału Warszawskiego Z.N.P. zamierza zorganizować szereg kursów. Będą one dwóch rodzajów: jedne związane bezpośrednio z pracą przy warsztacie szkolnym, drugie otrzymają charakter specjalny.

Do grupy pierwszej należą następujące:

I — polonistyczno-historyczny. II — kurs matematyczny, III — przyrodniczy (przyroda żywa i martwa), IV — geograficzny.

Kursy I, II, III i IV uwzględnią w programie wybrane zagadnienia z programu nauczania w oddziałach starszych i będą połączone z lekcjami pokazowemi.

V — kurs rysunkowy — dla osób odczuwających pewne braki w sprawnościach technicznych rysunkowych, VI — kurs śpiewu, prowadzenia chórów dziecięcych, inscenizacyj i przedstawień dziecięcych, VII — kurs zajęć praktycznych, VIII — kurs ćwiczeń cielesnych na podstawie lekcyj pokazowych i praktycznych.

Całość materjału pracy na kursach w grupie pierwszej będzie się zamykała w czasie od 30 do 36 godzin lekcyjnych.

Grupa druga specjalna obejmuje:

I — Kurs przewodników po Warszawie. (Przeszłość i teraźniejszość architektoniczna stolicy, zabytki, metodyka, wycieczek). Czas trwania 1½ roku

II — Kurs przewodników po Polsce (Dla zaawansowanych w krajoznawstwie. Najważniejsze objekty historyczne i kulturalne Polski). Czas trwania około 1½ roku.

III i IV — Dwa równoległe kursy żywego słowa prowadzone przez wybitne siły fachowe. Zespoły nie będą mogły przekraczać 25 osób.

V — Kurs pionierów Z.N.P. Jest to kurs dla tych Kolegów i Koleżanek, którzy chcieliby poświęcić swój wolny czas i energję pracy

na terenie Związku, jako inicjatorzy, kierownicy i aktywni działacze komórek związkowych.

Kurs będzie miał na celu wyrobienie w nich umiejętności prowadzenia zebrań, przemawiania i dysputowania.

Czas trwania około 6-u miesięcy.

Prelegentami wszystkich tych kursów będą bądź to wybitni fachowcy, ludzie nauki, bądź też doświadczeni praktycy. Rozmowy z upatrzonemi osobami dobiegają końca.

Bliższe szczegóły organizacyjne, sposób zgłaszania się i wysokość opłat zostanie podana do wiadomości Koleżankom i Kolegom w najbliższym czasie.

ZOSTAŃMY JAK NAJDŁUŻEJ MŁODZI!

Jeśli chcemy pracować tak, jak tego pragniemy, a więc twórczo i jaknajbardziej wydajnie — żyjmy ekonomicznie! — Pracujmy umiarkowanie, odpoczywajmy rozsądnie. Praca nasza nadweręża przedewszystkiem nerwy, płuca, wprowadza zaburzenia w krwiobiegu i przemianie materji. We wszystkich tych wypadkach jedyną receptą jest umiarkowany ruch na powietrzu. Zaniedbanie go — to zbrodnia kryminalna wobec własnego organizmu! Wprowadźmy w nasze codzienne życie zwyczaj uprawiania sportów! Zostańmy jaknajdłużej młodzi!

Temi oto słowy Sekcja Wychowania Fizycznego przy Oddziale Warszawskim przypomina się wszystkim członkom i sympatykom.

Sekcja w tym roku dążyć będzie przedewszystkiem do uzyskania związkowej sali gimnastycznej, boiska i pływalni. Dopóki celu swego nie osiągniemy, ćwiczenia, pływanie i lekka atletyka z konieczności odbywać się będą na cudzych terenach. Sekcja projektuje zakres swojego działania jak następuje:

1. **referat samokształceniowy** — obejmujący lekcje pokazowe, odczyty, recenzje wydanych książek, poradnię wychowania fizycznego w szkole.

2. **Referat sportowy** — obejmujący zimą: zaprawę lekkoatletyczną, gry, zaprawę na P.O.S., gimnastykę (na sali) — pływanie (basen) — jazdę na nartach, o ile dopiszą warunki śnieżne; wiosną: gry, zaprawę na P.O.S., lekką atletykę dla początkujących i zaawansowanych (na boisku). Pływanie, wiosłowanie, żeglarstwo (na Wiśle).

3. referat turystyczny — obejmujący turystykę pieszą, kajakową, górską, narciarską i kolarską.

Jeszcze w jesieni Sekcja urządzi kilka ciekawych wycieczek w okolice Warszawy. Wycieczki organizowane przez Sekcję będą miały charakter włóczęg sportowo-krajoznawczych, w odróżnieniu od tak zwanych „wycieczek towarzyskich", urządzanych przez inne sekcje. Sekcja projektuje zorganizowanie zimą obozu wędrownego narciarskiego, latem obozu kajakowego i obozu wędrownego górskiego.

Sekcja porozumiewać się będzie ze swymi członkami przy pomocy komunikatów, wysyłanych pod adresem prywatnym, oraz z sympatykami, przez komunikaty zamieszczane w Głosie Warszawskim i Nauczycielskim. Ponadto Sekcja często będzie zabierała głos, omawiając szerzej pewne kwestje na terenie pisma Wychowanie Fizyczne w Szkole Powszechnej. Osobiście można porozumiewać się z członkami Zarządu co tydzień w czwartek, między godziną 19 a 20-tą, w lokalu Oddziału Warszawskiego, pokój Nr. 137, tel. 5.87-29.

Prosimy wszystkich, którym poruszone w programie naszej pracy sprawy są bliskie sercu, o łaskawe porozumienie się z nami osobiste, lub drogą korespondencji, w celu nawiązania ściślejszego kontaktu i ewentualnego wykorzystania indywidualnej inicjatywy.

Skład Zarządu Sekcji przedstawia się jak następuje: przewodniczący — kol. Jan Poźniak, Wiceprzewodniczący — kol. Mieczysław Okołowicz, sekretarz — kol. Starzyńska.

OBÓZ NARCIARSKI.

Oddział Warszawski Z.N.P. urządza w Zwardoniu w czasie od 28 grudnia do 14 stycznia wypoczynkowy obóz narciarski. Całkowite dzienne utrzymanie wynosi 3 zł. 50 gr., oraz wpisowe 10 z.. od osoby. Uczestnicy obozu korzystać będą z ulg przy przejazdach koleją według taryfy wojskowej.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 4.XII. z zadatkiem bezzwrotnym 10 zł. Kancelarja Oddziału Warsz., Warszawa ul. Dobra 6/8. Konto P.K.O. Nr. 10,410.

NAUKA PŁYWANIA W BASENIE ZIMOWYM.

Sekcja Wczsaów Oddz. Warszawskiego organizuje w okresie zimowym naukę pływania, oraz gier i zabaw w wodzie w związku z wymaganiami nowych programów.

Lekcje odbywać się będą w basenie krytym w domu akademickim przy ul. Grójeckiej, pod kierownictwem fachowych instruktorów w godz. wieczornych.

Całkowity kurs (około 15 lekcyj) kosztuje 12 zł. od osoby.

Zgłoszenia z zadatkiem 10 zł. przyjmuje Kancelraja Oddz. Warszawskiego do dnia 15 listopada.

TAŃCE, PLĄSY, INSCENIZACJE.

Sekcja wczasów przy Oddz. Warsz. organizuje roczny kurs rytmiki, plastyki, tańców narodowych z zastosowaniem do potrzeb szkolnych oraz artystycznej inscenizacji piosenek pod kierownictwem p. Paszkowskiej, artystki baletu Opery Warsz.

Lekcje odbywać się będą zespołowo w poniedziałki i czwartki od godz. 18 do 19 w gmachu kina miejskiego Hipoteczna 8 m. 65.

Opłata wynosi 4 zł. miesięcznie od osoby za 2 godziny lekcyjne tygodniowo.

Zgłoszenia (z zadatkiem 10 zł.) przyjmuje Kancelarja Oddz. Warszawskiego do dnia 10 listopada

ZMIANY W KOMISJI DO SPRAW NAUCZYCIELSKICH.

Na miejsce kol. kol. St. Dobranieckiego i L. Sudy, którzy jako członkowie Wydziału Wykonawczego Rady Szkolnej nie wchodzą w skład żadnych komisyj, do Komisji do Spraw Naucz. dokooptowani zostali na członków kol. kol. Jastrzębski Jan i Sawicki Stanisław. W ten sposób liczebnie zwiększony został udział nauczycielstwa w Radzie Szkolnej.

DWIE KONFERENCJE.

W dn. 5.X. z inicjatywy Wydziału Wykonawczego Rady Szkolnej odbyło się w szkole przy ul. Miodowej zebranie wszystkich kierowników szkół warsz. Zebranym przedstawiono zmiany organizacyjne, jakie zaszły w Radzie Szkolnej oraz przedstawiono plan pracy na r. 1934/5.

Podobna konferencja odbyła się również w dn. 7 paźdz. w lokalu szkoły przy ul. Chłodnej 11, lecz z udziałem Zarządów Opiek Szkolnych szkół stołecznych. Licznie zebrani przedstawiciele Opiek

zabierali głos w dyskusji; między innemi podniesiono sprawę zastępstw za chorych nauczycieli, sprawę opłat podatku od imprez szkolnych a w związku z tem, sprawę zakazu przez władze szkolne urządzania imprez w lokalach szkolnych. Zebrani wyrazili życzenie, by podobne konferencje odbywały się co pewien czas w ciągu roku.

GODZINY PRZYJĘĆ W INSPEKTORACIE SZKOLNYM.

Insp. Wiatr Wilhelm: poniedziałki, piątki w godz. 12—14

„ Antoniewicz Tadeusz:	rej. I	czwartki 12—14	tel.	8.76-36
„ Müller Eugenjusz	rej. II	czwartki 12—14	tel.	9-44-92
„ Drabarek Czesł.	rej. III	czwartki 12—14	tel.	9.44-92
„ Zaorski Józef	rej. IV	czwartki 12—14	tel.	9.44-92
„ Szczerba Teofil	rej. V	czwartki 12—14	tel.	9.44-92
„ Strzelecka Janina	rej. VI	czwartki 12—14	tel.	9.44-92
„ Paliński Stan	rej. VII	czwartki 12—14	tel.	9.44-92

Dyżurny urzędnik informuje codziennie w godz. 11.30—14, w soboty do godz. 13.

II-GI ZJAZD NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ SPECJALNYCH.

W dniach od 4-go do 6-go października r. b. obradował w Warszawie II-gi Zjazd Nauczycielstwa Szkół Specjalnych, zorganizowany przez Sekcję Szkolnictwa Specjalnego Z.N.P. wraz z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej. Od I-go Zjazdu upłynęło 9 lat. W tym długim okresie czasu nagromadziło się tyle spraw ogranizacyjno-naukowych, że zwołanie II-go Zjazdu było koniecznością. To też na apel stawili się delegaci wszystkich szkół specjalnych w Polsce, Warszawa zaś była reprezentowana przez całe grona nauczycielskie szkół dla dzieci anormalnych. Na Zjazd przybyli także psycholodzy oraz lekarze—psychjatrzy. Wielka sala w gimnazjum Kr. Jadwigi ledwie mogła pomieścić zgórą 400 uczestników Zjazdu oraz 150 gości. Otwarcia Zjazdu dokonała p. dr. M. Grzegorzewska, dyrektor P.I.P.S., twórczyni szkolnictwa specjalnego w Polsce. Przemówienie powitalne w imieniu władz szkolnych wygłosił wiceminister M.W.R. i O.P. prof. Chyliński, podkreślając wielką doniosłość i znaczenie pracy nad wychowaniem dzieci anormalnych. „Liczny zastęp dzieci i dorosłych — mówił p. Wiceminister — bez opieki specjalnej pozostałby balastem, często ele-

mentem przestępczym. Szkoły specjalne starają się zrobić z nich obywateli pełnowartościowych. To też pracę Waszą Społeczenstwo i Rząd ocenia bardzo wysoko. Szczęśliwy jestem, że pewne Wasze postulaty służbowe zostały uznane za słuszne (huczne oklaski) — rozporządzenie w tej sprawie przygotowuje się. Jesteście ludzmi, którzy oddali się służbie ludzi nieszczęśliwych, składam więc hołd Waszej ciężkiej i mądrej pracy".

Imieniem Zarządu Głównego Z.N.P. powitał Zjazd kol. wiceprezes Zygmunt Nowicki, podając smutne wieści, jakie przed dwoma dniami przyniosła delegacja Zarządu Głównego od p. Premjera Kozłowskiego w sprawie dalszych oszczędności na oświacie.

Po wysłaniu hołdowniczych depesz do P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego przystąpiono do porządku obrad.

Pierwszego dnia Zjazdu wygłoszone zostały plenarne referaty na temat: pedagogiki leczniczej i higjeny psychicznej (dr. Wł. Sterling), obecnego stanu szkolnictwa specjalnego w Polsce (H. Ryll), zbieżnych momentów w nauczaniu anormalnych (M. Wawrzynowski) oraz zadań nauczyciela szkoły specj. w walce z alkoholizmem (J. Szymański). W następnych dwóch dniach obrady Zjazdu odbywały się w pięciu Sekcjach: 1) psychologicznej, 2) umysłowo upośledzonych, 3) głuchych, 4) ociemniałych, 5) moralnie zaniedbanych. Referaty oparte były na długoletnich badaniach i rzuciły dużo nowego światła na skomplikowane zagadnienie wychowania dzieci anormalnych. Przeszło 200 przemyślanych i przyjętych wniosków, dotyczących tak naukowych zagadnień szkolnictwa specjalnego, jak też stosunków prawno-służbowych oraz struktury organizacyjnej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego Z.N.P. zostało przesłane do Zarządu Sekcji celem wykonania powziętych przez Zjazd uchwał.

Szczegółowo zostało opracowane środwisko dziecka anormalnego we wszystkich działach szkolnictwa specjalnego oraz dotychczasowe wyniki pracy szkolnej.

Szczegółowe sprawozdania z dorobku naukowego Zjazdu podadzą w najbliższych numerach czasopisma: „Szkoła Specjalna" i „Ruch Pedagogiczny". Po zamknięciu Zjazdu odbyło się losowanie na wyjazd zagranicę dla celów naukowych. Koszta wyjazdu pokrywa Fundusz Stypendjalny im. dr. Józefy Joteyko. Szczęśliwy los padł na kol. J. Zegadłę, kier. szk. specj. w Częstochowie.

Wieczorem trzeciego dnia odbyła się w Instytucie Ociemniałych i Głuchoniemych w niesłychanie miłym nastroju herbatka towarzyska wraz z taneczną zabawą.

Troskliwa opieka p. dyrektor M. Grzegorzewsiej nad pracą swoich słuchaczów oraz zaciśnięte nici serdeczności na długo pozostaną w pamięci uczestników Zjazdu i będą otuchą w dalszej ciężkiej pracy nad uzdrawianiem umysłów i charakterów najnieszczęśliwszych wśród nieszczęśliwych dzieci.

Z. L.

Bey-Ciach-Bum

To i Owo

NASI ZAGRANICĄ.

Jeśli zetknęliście się z kol. Wisiorkiem, to już wiecie, że tego lata był poraz pierwszy zagranicą i wiecie zapewne, jakie z tego wynikły skutki. Bo o tem już wie cały nasz rejon i trzy sąsiednie, a w szkole Wisiorka przygnębienie pobróździło nietylko czoła co słabszych głów nauczycielskich, ale i odwróciło ład tyłem do przodu. Jeśli dotychczas w tej szkole nie było jeszcze z winy Wisiorka kilku samobójstw, to tylko dlatego, że jedni mają związkowe raty do płacenia, inni nie posiadają pozwolenia na broń, inne zaś mają wstręt do octów krajowych. Odrazu widać, że desperaci to naród porządny, czego znów nie można powiedzieć o kol. Wisiorku, destruktorze spokoju tych ludzi. Bo i jakżeż można mieć spokój, kiedy w każdym zakamarku szkoły prześladują cię Wisiorkowe zachwyty nad Zagranicą i goryczowe słowa ubolewania, wyrzutów pod adresem tej oto Polski. „Eh, ta polska architektura — macha ręką Wisiorek. — Piramidy mamy? Nie! Meczety mamy? — Nie! Byle Turek czy Arab ociera się o miejsca święte, zajada owoce południa, ma swój stary Koran, już od dziecka mówi językiem wschodnim. Ach, wschód!... Ten klimat, te pagody, słońce, wody, rośliny, obyczaje i kobiety!.. No i ta kultura tak inna, niż nasza! Dlaczego to my tego wszystkiego nie mamy?" Korzysta więc Wisiorek ze swej roli pedagoga i gdzie może zaszczepia tureckość czy arabskość. Więc do woźnego mówi „sahibie", do kierownika „efendi"; na powitanie przykłada palec do czoła i gada „Salem alejkum". Na koleżanki patrzy po turecku, klasę swoją nauczył trzech zawiłych

słów tureckich a sam często wydaje jakieś dźwięki chrobotliwe, co wszyscy uważają za turecczyznę. Raz nawet powstało małe zbiegowisko koło szkoły, gdyż ujrzano na kominie jakieś indywiduum wymachujące rękami i tułowiem: myślano, że kandydat na samobójcę. A to był tylko Wisiorek, który, korzystając z tego, że jego klasa miała 10-minutowe ćwiczenia przedlekcyjne z inną klasą, wskoczył na dach, by zwyczajem muezinów, — kapłanów Wschodu, — powitać dzień słowami i pokłonami na cześć Allaha.

Efendi-kierownik robi, co może, podtyka więc pod oczy Wisiorkowe pion programowy „Polska i jej Kultura", podsuwa wyjątek z księgi Pana Tadeusza z ciętą odpowiedzią Tadeusza na zachwyty Hrabiego nad pięknem krajów włoskich, odmawia pacierze na intencję odmiany u Wisiorka—wszystko napróżno. Zachwyt dla wsch. zagranicy wzrasta wśród grona. Trzymają się jeszcze koleżanki z dobrej starej szkoły przedwojennej, szepcząc i nucąc bezustannie wierszyk „Cudze chwalicie, swego nie znacie", ale i te miewają coraz częstsze chwile zwątpień w słuszność wierszyka i chylą się w stronę Wisiorka (kawalera nota bene)

Wobec powyższego faktu, a są podobno i inne, domagać się musimy od miarodajnych władz, by albo: 1-o zamknęły granicę na wyjazd, albo: 2-o urządzały corocznie kursy od-turczające, albo: 3-o wprowadziły na ziemiach Polski klimat, kulturę i mowę turecką. Te skromne wymagania wysuwając wobec naszych władz, składam na tem miejscu wyrazy współczucia efendi kierownikowi, koleżankom hurysom i odaliskom, sahibom—woźnym szkoły, której Wisiorek był pierwszy raz zagranicą.

Salem alejkum!

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29

Członkowie Oddziału Warszawskiego Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.

Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł. 1/2 str. 50 zł. 1/4 str. 30 zł. 1/8 str. 15 zł
Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddziału Warszaw. Zw. N. P.—
STANISŁAW DOBRANIECKI.